

Jerzy Pietras

W powstaniu i w niewoli. Wspomnienie o Ojcu – Stanisławie Pietrasie

Mój Ojciec Stanisław Pietras urodził się w Jakuszowicach 13 stycznia 1918 r., ale w dokumentach wpisano datę 31 stycznia i tak już zostało. W roku 1938 rozpoczął studia na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej. W tym czasie wstąpił do Centralnego Związku Młodej Wsi – organizacji, która dynamicznie zwiększała swoją liczebność w końcu lat 30. XX w., propaństwowej, lecz zdystansowanej do rządu, nastawionej na samokształcenie i tworzenie miejsc pracy dla ludzi młodych, m.in. poprzez spółdzielczość. Ugrupowanie to zachowywało też sceptyczny dystans do sporów politycznych ówczesnych „dorosłych” partii. W lecie 1939 r., jako żołnierz Legii Akademickiej, był na sześciotygodniowych ćwiczeniach wojskowych na poligonie w okolicy Grodna. Ćwiczenia zakończyły się w połowie sierpnia.

Wybuch wojny zastał Ojca w Jakuszowicach u rodziców. Po zbliżeniu się frontu wraz z grupą kolegów wyruszył na Wschód, starając się bezskutecznie o przydział do wojska. Po około miesięcznej wędrówce wrócił do domu i rozpoczął pracę w Kazimierzy Wielkiej jako urzędnik przy odbiorze dostaw kontyngentowych. Kiedy się zorientował, jak wygląda obieg dokumentacji, zaczął ją fałszować, z korzyścią dla ludności, sabotując zarządzenia okupanta. Jednocześnie włączył się do pracy konspiracyjnej, związanej z tworzeniem w powiecie pińczowskim Chłopskiej Organizacji Wolności „Raclawice” i następnie, od wiosny 1940 r., Polskiej Organizacji Zbrojnej (dalej: POZ)¹. Złożył wówczas przysięgę wojskową i przyjął pseudonim „Kobuz”. Głównymi organizatorami „Raclawic” i POZ na tym terenie byli jego szkolni koledzy: Waław Falecki „Skiba”, Adolf Tadeusz Krawczyk „Zwodziński” i Stanisław Wójcik „Brzoza”, który od 1940 r. był komendantem powiatowym POZ na powiat pińczowski, a od końca 1942, po włączeniu oddziałów POZ do Armii Krajowej (dalej: AK), oficerem dywersji i zastępcą komendanta obwodu AK. Początkowe zadania polegały na organizowaniu konspiracyjnej siatki, łączności z „Raclawicami” i POZ w Krakowie oraz Kielcach, kolportażu prasy, prowadzeniu ruchomych bibliotek i księgarń z literaturą zakazaną przez władze okupacyjne, sabotażu przy dostawach kontyngentowych, gromadzeniu i konserwowaniu broni pozostawionej przez Niemców.

¹ Dzieje tych organizacji najpełniej przedstawia książka jego autorstwa, wydana przez Instytut Historii PAN, pt. *Polska Organizacja Zbrojna. Siew – Raclawice – POZ – AK*, Warszawa 1996.

stałej po kampanii polskiej 1939 r. Następnie powołano do życia grupy specjalne, których zadaniem było zwalczanie agentów i szerzącego się bandytyzmu oraz ochrona zebrań. W dalszym etapie rozwinęła się działalność wojskowa w ramach POZ. Tak było do maja 1942 r. Rozbudowana działalność konspiracyjna nie uszła jednak uwadze okupantów i w najbliższym otoczeniu „Kobuza”, w wyniku donosu konfidenta, nastąpiło aresztowanie, a w konsekwencji śmierć jednego z bliskich kolegów. „Kobuz” jako jeden z najbardziej zagrożonych po tej wyspie, musiał zmienić miejsce pobytu.

W czerwcu 1942 r. udał się do Warszawy z kontaktem konspiracyjnym. Zamieszkał u starszego brata Jana przy ul. Mickiewicza 34/36 (w „szklanym domu” Polskiego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych) i podjął pracę agenta ubezpieczeniowego. Dawała ona dość bezpieczny dokument i nie wymagała obecności w określonym miejscu oraz czasie. W organizacji konspiracyjnej został łącznikiem Józefa Krasowskiego z zarządu „Raławic”². Z tego względu był świadkiem, a czasem również uczestnikiem wielu konspiracyjnych spotkań politycznych. Do Jego obowiązków należało również utrzymywanie kontaktów z placówkami „Raławic” i POZ w Generalnym Gubernatorstwie (dalej: GG) oraz na terenie włączonych do Rzeszy powiatów Rypin i Lipno³. W podróżach pomagały autentyczne *Arbeitskarten* (karty pracy) z podpisem niemieckiego *Treuhänder* (administratora), należące do instytucji uznawanej za *kriegswichtig* (ważnej dla celów wojennych) i wystawiane na różne obszary GG. Na terytorium Rzeszy przechodził przez „zieloną granicę”. Wiosną 1943 r. otrzymał zadanie zorganizowania grupy specjalnej do wykonywania zadań zleczanych przez Społeczną Organizację Samoobrony (dalej: SOS) w ścisłym porozumieniu z Kierownictwem Walki Cywilnej (dalej: KWC)⁴. Stanisław Pietras nawiązał wówczas kontakt z batalionem konspiracyjnym Związku Powstańców Niepodległościowych – Zbrojnego Pogotowia Narodu, zorganizowanym na terenie Czerniakowa, Sadyby i Wilanowa przez por. Jerzego Dąbrowskiego⁵. Był to okres wcielania tej jednostki do AK. Aresztowanie dowódcy i kilkunastu osób oraz utrata kontaktu z AK uniemożliwiły tę operację. Ostatecznie kompania z Sadyby i Czerniakowa, dzięki powiązaniom konspiracyjnym „Kobuza”,

² Od 10 XI 1942 r. szefa tej organizacji, od kwietnia 1943 r. prezesa Społecznej Organizacji Samoobrony, a od połowy lipca 1944 r. reprezentanta „Raławic” w Radzie Jedności Narodowej, tj. namiastce podziemnego parlamentu.

³ W większości placówek terenowych skład obu organizacji był identyczny, członkowie kół „Raławic” byli jednocześnie zaprzysiężonymi żołnierzami POZ.

⁴ Społeczna Organizacja Samoobrony była organizacją konspiracyjną, działającą w latach 1942–1944, którą założyli przedstawiciele m.in. Frontu Odrodzenia Polski, Pobudki, Polskiego Związku Wolności, Chłopskiej Organizacji Wolności „Raławice” i in. Współpracowała z Kierownictwem Walki Cywilnej, tj. centralną instytucją koordynującą walkę cywilną i opór społeczny w okupowanej przez Niemców Polsce. Instytucja ta w połowie 1943 r. połączona została z Kierownictwem Walki Konspiracyjnej, tworząc Kierownictwo Walki Podziemnej.

⁵ Związek powstał już 29 IX 1939 r. Wylonił się z warszawskiego środowiska Związku Powstańców Śląskich.

została włączona do batalionu „Chrobry”⁶ jako 3. kompania⁷. Jeszcze przed scałeniem z AK „Kobuz” zorganizował z jej żołnierzy kilkusobową grupę specjalną, wykonującą zadania egzekucyjne i ochronne dla SOS oraz KWC. Magazyn broni dla tej grupy był początkowo u Jana Wachowicza z Biura Legalizacji Komendy Głównej POZ, w jego mieszkaniu przy al. Niepodległości, róg Filtrowej, później w mieszkaniu „Kobuza. O istnieniu tej grupy nie byli poinformowani dowódca batalionu kapitan „Sosna” (Gustaw Billewicz) ani dowódca kompanii chorąży „Wierny” (Mieczysław Kalinowski).

Jesienią 1943 r. uruchomiona została przy batalionie „Chrobry” szkoła podchorążych. Z 3. kompanii skierowani do niej zostali: Ojciec oraz „Czarnota” (Reginald Lewicki), „Rogal” (Zbigniew Rusinowicz), „Sum” (Marian Cypel), „Wuwer” (Wawrzyniec Walter). Wykłady prowadził por. „Edward” (Tadeusz Kajetański), a część kpt. „Sosna”. Ojciec ukończył szkołę w stopniu kaprała podchorążego i został dowódcą 1116 plutonu AK w 3. kompanii batalionu „Chrobry”. Pluton podzielony był na dwie drużyny, a te na sekcje. W sekcjach odbywało się szkolenie żołnierzy i sanitariuszek. Dowódca plutonu organizował też szkolenia terenowe drużyn. Wydzielone grupy prowadziły obserwację przyszłych celów ataku na czas powstania.

Miejscem koncentracji batalionu „Chrobry I” na godzinę „W” były okolice browaru Habersbusch i Schiele, który zajmował duży teren w rejonie ulic Wroniej, Grzybowskiej, Towarowej, Żelaznej. Zadaniem było zajęcie browaru, a następnie zdobycie ufortyfikowanego budynku żandarmerii niemieckiej – Nordwache na rogu Żelaznej i Chłodnej. Determinacja, odwaga i splotem szczęśliwych zbiegów okoliczności dowodzony przez „Kobuza” 1116 pluton AK, początkowo uzbrojony jedynie w siedem pistoletów krótkich (w tym pięć przyniesionych przez „Kobuza” spoza zasobów batalionu) i kilkanaście granatów, zdołał w pierwszych trzech dniach powstania zdobyć 20 karabinów z amunicją, kilkanaście pistoletów i kilkadziesiąt granatów, i stał się pełnowartościowym oddziałem szturmowym. W celu dozbrojenia plutonu kpt. „Sosna” przydzielił też dwa pistolety maszynowe w zamian za zdobyty kaem. Po opanowaniu Nordwache i tygodniowych walkach na Woli batalion „Chrobry”



1. Stanisław Pietras,
kwiecień 1944 r.
Źródło: Zbiory własne
Jerzego Pietrasa

⁶ W drugim tygodniu powstania na terenie Śródmieścia utworzony został zupełnie inny, nowy batalion „Chrobry II” i konspiracyjny batalion „Chrobry” dostał nieformalnie „dodatkową jedynekę”.

⁷ W nawiązaniu kontaktu delegatów kompanii z dowódcą IV Rejonu AK (Śródmieście Północno-Zachodnie) mjr. Stanisławem Steczkowskim ps. „Zagończyk” pośredniczył kpt. Tadeusz Więckowski ps. „Dzik”, „Jarosław”, „Nowowiejski”, szef organizacyjny Komendy Głównej POZ i członek Centralnego Komitetu „Raławic”.

przeszedł na Stare Miasto z zamiarem przebicia się przez Dworzec Gdański na Żoliborz i wyjścia z miasta do Kampinosu razem z oddziałami Kedywu Komendy Głównej AK. dowodzonymi przez płk. Jana Mazurkiewicza, ps. „Radosław”. Decyzja dowództwa AK zmieniła te plany. Miejscem wypadów, kwaterą, potem linią frontu, a w końcu grobem batalionu stał się północny gmach Pasażu Simonsa⁸. Z tego miejsca z żołnierzami swego plutonu „Kobuz” wyruszał na akcję odbicia magazynów przy Stawkach, potem na inne odcinki frontu: Ratusz, Getto, Leszno, Przejazd, Tłomackie, Długa, Pałac Mostowskich, Ogród Krasińskich, Arsenał. Przy Pasażu, w obronie barykady przegradzającej Nalewki, ze swoim oddziałem kilkakrotnie odpierał ataki niemieckie, odbijając przy tym cywilów, których Niemcy pędzili do rozebrania barykady, a później osłaniając odwrót do Pasażu Simonsa zagrożonej odcięciem załogi Arsenálu. Za tę akcję odznaczono go Krzyżem Walecznych. Tutaj też został dwukrotnie ranny. Za pierwszym razem, 23 sierpnia w Pasażu Simonsa, w czasie nocnego ataku Niemców, trafiły go odłamki granatu, który wybuchł w bliskiej odległości na wysokości Jego głowy. Odłamki posiekały lewą część twarzy, a wybuch spowodował uszkodzenie słuchu, mimo to nadal dowodził swoim oddziałem. Jeden z małych odłamków pozostał i zarósł w małżowinie ucha, tam, gdzie zazwyczaj wpina się kolczyk. Kiedy byłem małym dzieckiem i Ojciec nosił mnie na rękę zawsze pytałem: „Czy mogę potrzywać Twój kolczyk?”. Za drugim razem, 28 sierpnia, odniósł poważne obrażenia podczas obchodu placówek. Został trafiony odłamkami pocisku granatnika w głowę, rękę i obie nogi. Ściągnięto go z pola ostrzału i zanieśiono do szpitala przy ul. Długiej 7. Część odłamków pozostała na stałe z powodu trudności operowania w ówczesnych warunkach. W pamiętniku zanotował: „[...] zostałem ranny i zdałem drużynę odchodząc do szpitala”. 60 lat później, na miejscu zdarzenia jeden z jego żołnierzy, Jan Kurdwanowski „Krok” streścił mi to tak: „Twój stary miał tu najgorszą robotę. Myśmy na stanowiskach byli trochę osłonięci, a on musiał ciągle latać od dziury do dziury, pod granatnikami i w końcu oberwał”.

31 sierpnia Pasaż Simonsa został zbombardowany przez sztukasy (bombowce Junkers-87) i większość, ponad 200 żołnierzy batalionu „Chrobry I” poległa, w tej liczbie ok. 120 uzbrojonych. Były to największe jednorazowe straty oddziału liniowego w całym Powstaniu Warszawskim. Zginęli wówczas, w „sali obrabiarek”, wszyscy żołnierze plutonu 1116, którzy tam przebywali. 1 września jedna z sanitariuszek batalionu wyciągnęła „Kobuza” z piwnicy szpitala na ul. Długiej i przeprowadziła, a właściwie przeciągnęła go, kanałem na Warecką. Przeżył wyłącznie na skutek jej uporu, bo sam chciał zostać na miejscu. Wszyscy ranni i personel tego szpitala zostali zamordowani po wkroczeniu Niemców 2 września. Przy wejściu do kanału miała miejsce scysja z żandarmami, którzy pilnowali wjazdu i nie chcieli wpuszczać rannych,

⁸ Obecnie na terenie włączonym do Ogrodu Krasińskich.

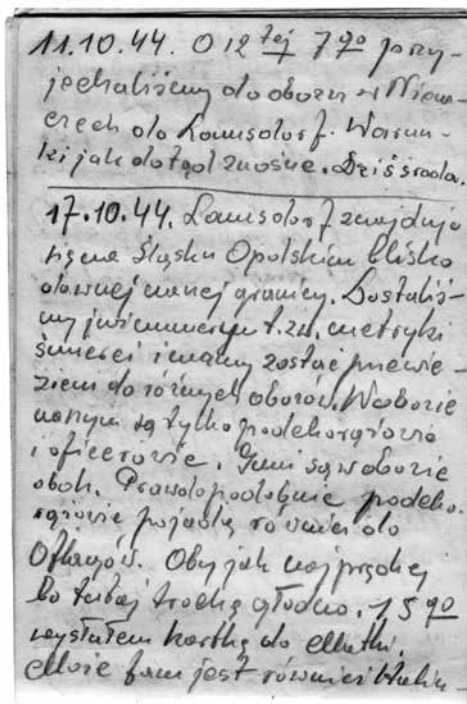


2. Przepustka wydana Stanisławowi Pietrasowi podczas Powstania Warszawskiego, wrzesień 1944 r.

Źródło: Zbiory własne Jerzego Pietrasa

kotórzy nie mogli poruszać się samodzielnie. Na szczęście nadszedł dowódca zgrupowania, mjr „Sosna”, z żołnierzami pocztu i oświadczył, że on swoich rannych zabiera do Śródmieścia. Po krótkim pobycie w szpitalu na Powiślu, przy ul. Drewnianej, ranni z „Chrobrego I” stwierdzili, że okoliczne placówki powstańcze są zbyt słabe i w razie ataku Niemcy zajmą szpital (co rzeczywiście wkrótce potem nastąpiło). Przeszli więc do górnego Śródmieścia, na drugą stronę Alei Jerozolimskich i przebywali przy ul. Mokotowskiej 16 w plutonie ozdrowieńców. 16 września, mimo niewyleczonych ran, Tata wrócił do swego batalionu i do kapitulacji dowodził jednym z posterunków przy ul. Brackiej, na rogu Alei Jerozolimskich, *vis a vis* gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego. Zachował się notatnik Ojca z okresu powstania i pobytu w niewoli. Jest tam następujący fragment:

„[...] 6.10.44 2-go nastąpiła kapitulacja. 5-go o godz. 6.30 opuściliśmy m.p. przy B.G.K. i złożyliśmy broń na placu Kercelego. Potem odmarsz do niewoli. Noc z 5-go na 6-go spędziliśmy w Ożarowie. Dziś t.j. 6-go jedziemy w kierunku Sochaczewa, 54-ch w towarowym wagonie. Z plutonu jadę ja, Czarnota, Rogal i Kawka.



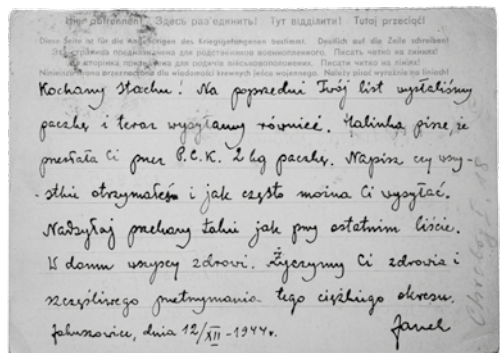
3. Notatnik Stanisława Pietrasa z Powstania Warszawskiego i pobytu w niewoli niemieckiej

Źródło: Zbiory własne Jerzego Pietrasa

11.10.44 o 12-tej 7-go przyjechaliśmy do obozu w Niemczech do Lamsdorf. Warunki jak dotąd znośne. Dziś środa. [...]”.

Ostatecznie kpr. pchor. Stanisław Pietras „Kobuz” trafił do Stalagu 344 Lamsdorf (nr jeniecki 102935). Największym problemem jeńców – jak wynika z Jego relacji – były głodowe racje żywnościowe i zimno. Kapitulacja Warszawy miała miejsce w październiku, a już w listopadzie rozpoczęły się mrozy. Gdy stały się nie do wytrzymania, podchorążowie wystąpili do komendantury niemieckiej o zgodę na zbieranie chrustu w pobliskim lesie, poza obozem, ale pod konwojem. Komendant zgodził się, ale akcja była jednorazowa, gdyż grupa jeńców skorzystała z okazji i uciekła. Strażnicy obozowi byli raczej w zaawansowanym wieku (młodszych wysłano na front) i to umożliwiło ucieczkę. Z braku opału jeńcy z Warszawy rozbierali stopniowo baraki, wymontowywali na opał wszystkie części konstrukcji, które można było wyjąć bez zawalenia budynku. Problem żywności rozwiązywały częściowo, choć niewystarczająco, paczki przysyłane od rodzin z GG i po jakimś czasie paczki żywnościowe otrzymywane za pośrednictwem Czerwonego Krzyża.

Kiedy w styczniu 1945 r. ruszyła sowiecka ofensywa, Niemcy zarządziли ewakuację obozu na Zachód. Odbywała się ona w pieszych kolumnach pod konwojem. Tym razem konwojenci ostro popędzali kolumny, sami nie chcieli dostać się w ręce Armii Czerwonej. Największym problemem jeńców podczas tego marszu były kłopoty z żywnością oraz, początkowo, brak naczyń – kilkakrotnie zupę czy kaszę z kotła musieli brać w czapki lub poły ubrania. Po drodze zjadali wszystko, co udało się znaleźć lub ukraść. Nocowali w różnych, przypadkowych miejscach. Najczęściej w stodołach, gdyż konwojenci niemieccy, również w obawie przed nalotami, pędzili kolumnę przez tereny wiejskie z dala od większych miast, głównych dróg i linii kolejowych, czasem górskimi szlakami. Od czasu do czasu, w miejscach postoju udawało się dobrać do za-



4. Karta pocztowa wysłana Stanisławowi Pietrasowi przez Matkę, Annę Pietras do Stalagu 344 Lamsdorf, 12 grudnia 1944 r.

Źródło: Zbiory własne Jerzego Pietrasa

kopcowanych kartofli, marchwi, a nawet roślin pastewnych i wytlóków buraczanych, przeznaczonych dla trzody oraz wywieszanych dla sikorek skórek od słoniny. W swoim rękopisie Ojciec zanotował:

„[...] wyżywienie w drodze było jeszcze gorsze niż w obozie. Składał się na nie jeden posiłek obiadowy (zupa, kartofle w mundurkach) i kawa. Chleb nie codziennie. Obiad wydawała kuchnia zwykle wieczorem, po całodziennym marszu, czasem w środku nocy. Noclegi najczęściej w pustych stodołach wiejskich, w których często nie było nawet słomy. Duże śniegi i mroźna zima. Przez wiele dni temperatura wynosiła -10–20°C. Warunki higieniczne straszne. Brak możliwości mycia się. Byliśmy brudni i zawszeni. Wielu załamało się całkowicie. Po dojściu na nocleg, padali gdzie popadło, nie mając siły wstać nawet na posiłek. Dopiero po około dwóch miesiącach, sytuacja poprawiła się – dostaliśmy paczki M.C.K. Było wiele ucieczek udanych i nieudanych. Na terenie Czechosłowacji zetknęliśmy się ze świętokrzyską brygadą N.S.Z. «Bohuna». [...] Stali w pewnej odległości od drogi i nie zbliżali się do kolumny. W kolumnie zawrzało. Łamią się szeregi. Krzyżują się pytania i odpowiedzi. Ale «posty» energicznie przywracają porządek. Zaczynają strzelać. Jeden z podchorążych zostaje postrzelony. Partyzanci nie reagują. Wymyślanie i wrogie okrzyki pod ich adresem. Mijamy wieś i na jej końcu kwatera w stodołach dużego gospodarstwa. Po pewnym czasie, pod bramę gospodarstwa, w której stoi posterunek niemiecki, podjeżdża w bryczce «Bohun», a z nim kilku konnych. Rozmowa na odległość. «Bohun» wyjaśnia, że nad Nidą brygada znalazła się między frontem radzieckim i niemieckim, bez możliwości przedarcia się przez front niemiecki. Ze względu na złe doświadczenia na wschodzie (Wilno, Lwów), przyjęli propozycję Niemców zaniechania walki i wycofania się, przy zachowaniu neutralności, na zachód. Nie współpracują z Niemcami. Nie przyjmujemy tych argumentów. Padają z naszej strony bardzo ostre słowa. [...] «Bohuna» żegnają wrogie okrzyki [...] Po jego wyjeździe wybucha dyskusja. Zdecydowanie większość jest przeciwna przechodzeniu do brygady. Nasz komendant również, ale pozostawia swobodę decyzji. Trzeba wiedzieć, że zdarzenie to miało miejsce po kilkutygodniowej wędrówce, w najcięższym jej okresie. Na ucieczkę zdecydowało się tylko kilkunastu. Ale brygada «Bohuna» miała tylko z nimi kłopoty. Zaczęli zaraz szukać kontaktów z czeskim ruchem podziemnym i partyzantką, która rzekomo była w Sudetach. Zaczęli przygotowywać ucieczkę grupową. Zamiar został wykryty przez żandarmerię «Bohuna». Prowodryów aresztowano i oddano pod sąd wojskowy, za dezercję. W konsekwencjiowodryzy zostali usunięci z brygady i wędrowali dalej samodzielnie jako cywile. [...]”.

Marsz zakończył się w miejscowości Oberzell, kilka kilometrów od Ingolstadt nad Dunajem, wyzwoleniem przez 3. armię amerykańską gen. George'a Pattona. Jeszcze zanim pojawił się pierwszy oddział, część wachmanów uciekła. Amerykański patrol zwiadowczy, który uwolnił obóz, składał się

RZECZPOSPOLITA POLSKA
Ministerstwo Administracji
Państwowy Urząd Repatriacyjny

Wzór Nr. 3
(dla mężczyzn w wieku od lat
16 do 50)

Punkt Przyjęcia
w Dziedzicach

Zaświadczenie № 264224

Zaświadcza się niniejszym, że ob. Pietras Stanisław
(nazwisko, imię, imię ojca)
31-1-1918 r.
(rok i miejsce urodzenia)
przybył do Polski z terytorium Obozu jenieckiego Darmzdorf, z postami
Normansburg
i dnia 20 VIII 1945 r. zarejestrował się na Punkcie
Przyjęcia w Dziedzicach

Obecnie udaje się do Warszawy
(dokładny adres)

Na podstawie zarządzenia Rady Ministrów z dnia 5 V 1945 r.
ob. Pietras Stanisław ma pierwszeństwo i prawo
jedenorazowego bezpłatnego przejazdu wszelkimi środkami lokomocji do
Warszawy

Władze Państwowe i Samorządowe są proszone o udzielenie jak najdalej
po okazielemu niniejszego.



Wydano d. 29 IX 1945 r.
Ważne do dnia 3 IX 1945 r.

200 000 - VII. 45 - Druk. Min. Bezp. Publ. w Łodzi

U W A G A

1. Okaziciel niniejszego zaświadczenia obowiązany jest zameldować się Milicji Obywatelskiej w terminie do 14 dni od daty wystawienia zaświadczenia i do 3 dni po przybyciu na miejsce zamieszkania.

2. Po upływie terminu ważności, zaświadczenie winno być wymienione w miejscu stałego pobytu - na dowód tożsamości.

Kierownik Punktu Przyjęcia
w Dziedzicach

5. Zaświadczenie o powrocie do kraju Stanisława Pietrasa, Dziedzice, 20 września 1945 r.

Źródło: Zbiory własne Jerzego Pietrasa

z Indian. Patrol (kilka samochodów i Sherman), ruszył dalej i z pobliskiego lasu został ostrzelany. Dowódca wezwał przez radio wsparcie. Nadleciały dwa Mustangi, obrzuciły bombami oraz ostrzelały las i patrol ruszył dalej pełnym gazem. Tego samego dnia przejechały zmotoryzowane oddziały amerykańskie, nie zatrzymując się i nie pozostawiając żadnej placówki. Lokalną

władzę przejęli na jakiś czas byli jeńcy. Grupa akowców z Warszawy udała się do pobliskiego miasteczka i kazała miejscowemu burmistrzowi ogłosić, że ludność niemiecka ma natychmiast oddać wszelką broń, również białą, oraz odbiorniki radiowe (tak jak tego zażądali Niemcy w okupowanej Warszawie). W niedługim czasie pomieszczenia ratusza zaczęły zapełniać się wszelką, również historyczną, bronią i radiami. Rozkazali też doprowadzić wszystkie znajdujące się na tym terenie osoby z formacji mundurowych, ponieważ odtąd są jeńcami. I ten rozkaz został przez miejscową ludność – przynajmniej częściowo – wykonany, co wprawilo warszawiaków w nieopisane zdumienie. Takie rządy trwały kilka dni, dopóki nie nadciągnęły następne oddziały alianckie, przygotowane do przejęcia administracji. Byłych jeńców umieszczono w Polskim Ośrodku Wojskowym w Langwasser, mieszczącym się na terenie dawnego Stalagu XIII D Nürnberg-Langwasser. Dowódca ośrodka zorganizował służby zaopatrzenia i porządkowe⁹. Polskie władze wojskowe zachęcały byłych jeńców do wstępowania do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Ojciec stwierdził, że wojna się skończyła i nadszedł czas życia w cywilu. Zdecydował się na powrót do Polski jako jeden z pierwszych. Na tę decyzję wpłynęły względy rodzinne, ale one może nie miałyby decydującego znaczenia, gdyby nie mocne przekonanie, że miejsce Polaków jest w Polsce, niezależnie od sytuacji politycznej i zagrożenia za strony władzy sowieckiej, którym straszono, a było zupełnie realne. W drodze do kraju Ojciec dotarł do Pilzna i na terenie Czechosłowacji przekroczył granicę strefy amerykańskiej i sowieckiej, a do Polski wrócił przez punkt repatriacyjny w Dziedzicach (województwo śląsko-dąbrowskie) 20 sierpnia 1945 r. Swojego stopnia wojskowego nie ujawnił i później, w książeczce wojskowej miał wpisany stopień szeregowca.

Po wojnie ukończył studia ekonomiczne. Po 1956 r. zorganizował od podstaw Biuro Znak Jakości i został jego pierwszym dyrektorem. W pierwszej połowie lat 60. XX w. afiliował je przy Europejskiej Organizacji Kontroli Jakości (*European Organisation for Quality Control – EOQC*). Było to chyba pierwsze po II wojnie światowej uczestnictwo polskiej instytucji w organizacji ekonomicznej, zrzeszającej analogiczne instytucje państw zachodnich. Ale to już inna historia...

⁹ Komendantem obozu był płk dypl. Tadeusz R. Tomaszewski, były komendant Legii Akademickiej, którego Ojciec znał z czasów studenckich.